

W ostatnich latach teoria nawrócenia Pol-  
ski, a wraz z nią wypływ Bazańowa i panny  
Błudów zaczęły się dyskredytować. Car jest za-  
sadno światowym człowiekiem, aby mógł smako-  
wać w tej pobożnej komedii, pozwala ją grać,  
ale sam wraz z młodzieżą dworską śmieje się ze  
starej panny, pokrewnej duchem Murawiewowi.  
Ludzie u stery władzy, chociaż im nie pozwalają  
jeszcze tego wypowiedzieć, widzą, że system Mu-  
rawiewa-Wiesztalski nie dokonał co zamierzał,  
a zrujnował nasz kraj i podkopał siłę Moskwy,  
czyniąc jednak co ku każą dla rozwoju raz przy-  
jętych zasad, które porzuca wtedy, gdy z caratem  
staną nad przepaścią; publicyści, którzy w r. 1863  
do 1870 stali w caracie na czele antikatolickie-  
go i antipolskiego ruchu, znużeni się codziennem  
nawoływaniem do moskaleńskich i czyniąc to rza-  
dziej, fakta bowiem przekonywają ich, że dla  
wynarodowienia uczyniłowanego narodu gwałty  
i że rządy nie wystarczają, że dotąd wszelkie  
mimośilenie polskich ziem było i jest niczem  
wiecej, jak urzędowem kłamstwem. Wyrzucenie  
polskich posiadaczy ziemi okazało się zgnębnie-  
m dla samego państwa i zubożyło sama Moskwę  
przyczyniając się do jej ruiny ekonomicznej; nie  
zdołano wyrwać Polakom języka ani też wyte-  
pić pojęć i wiary katolickiej; nie zdołano mo-  
wić obrazy. Tak, naród tylko dobrowolnie mo-  
że być wynarodowiony, zwrócili się więc Mo-  
skale do wyszukiwania pomiędzy Polakami truci-  
cieli polskich nadziei, polskiego ducha i patrio-  
tyzmu, po których propagandzie spodziewają się  
wiecej niż po propagandzie Moskwi właścicieli  
ziemskich w gubernii wileńskiej, kowieńskiej  
mińskiej, mohilewskiej, witebskiej, wołyńskiej  
podolskiej i kowieńskiej a którzy w części już o-  
puścili swoje majątki, wydratę Polaków a



w prasie włoskiej dowiedły, że to sprzyśnięcie nie jest tak silnem, jak się zdaje, i że serce narodu bije dla nas pod tą konwencjonalną powierzoną; ale apoteozą Mickiewicza dobitniej jeszcze przeświadczyła nas o tej prawdzie. Przed promienną postacią wieszczą, w której jak w gwiazdzie zarannej skupiały się promienie jego ojczysty pomijany pracowitem milczeniem, mgły panslawistyczne pierzchy do razu, a czarodziejski wyraz Polska przebiegał z ust do ust, pomysł nagle serca, jak powiew wiatru poruszał się w lesie. Tu się dopiero odkryła moraina nasza potęga, której dosyć nie znamy, w którą niewierzący sami, wówczas gdy przez wiarę tylko w Boga, w siebie samych i w świętost własnej sprawy, narody zmartwychpowstać mogą. Tu się pokazało, że złoto ciemięzycieli i zabieg ich reprezentantów, przy pomocy niewiedomości i tchórzliwości, tworzyć mogą sztuczne grobowe cisze, ale że zastąpić i nawet przemódz i zagłuszyć nie zdołają w sumieniu obcych ludów odwiecznego plonu zasług, obdar, cnot, chwały i wdzięku gromadzonego w długim ciągu stuleci przez wielki naród stojący od lat tysiąca na kresach chrześcijaństwa i europejskiej cywilizacji. Stare wino i stare herby nie fabrykują się dowoli, a przedwiecznego klejnotu białego orła w czerwonym polu, nie dotychczas zatrzeć nie zdołało w pamięci innych narodów, przyzwyczajonych patrzeć w niego jak w niepokalany znak zbawienia. Wrażenie sprawione obchodem a raczej polskimi pamiątkami, wywołanem przez osobę poety, — w którym zmartwychwstały, Włochy Polskę przedwzrostem widzieli i czytali — dowiodło nam całej olbrzymiej moralnej potęgi sprawy polskiej, gdyby opatrzyliśmy okoliczności zbiegiem była na nowo postawiona na porządku dziennym Europy...

Nigdy urzędowy świat siostry naszej, Francji, nie posunął się tak daleko i tak daleko w równie urzędowych objawach, współczucia jak oficjalne sfery tak zniechęconych przez naszych ultramontanów Włoch. Jeżeli dla patrzących z bardzo bliska dać się słyszeć jako rozdźwięk w tej dwiękłej wszechgłębnie, jeżeli się przejawia jaka reakcyjna dążeń do rozbratania Mickiewicza z Polską, do rozdzielenia wieszczą z narodem, do przedstawienia go jako wyłączonego obojętne Włoch i apostoła ich niepodległości tylko, do usunięcia wreszcie jak najdalej Polaków, chociaż żaden z nich nie miał zamiaru stawiać na miejscu syndyka i muniipalności rzymskiej, dążeń to niestety, pochodząca z polskiego źródła, albo przynajmniej od zbyt gorliwych przyjaciół, chcących zrobić z obchodu narodowego familijną ceremonię, usunąć widmo Polski ze szczytu apoteozy, i postawić jedynie żyjącego syna obok nieśmiertelnego ojca... Przekonany jednak jestem, że syn jest zbyt światły, szlachetny, i przejęty rodzicielskim patriotyzmem, dość zresztą objawiającym się w jego pismach, aby mógł utrzymywać przez chwilę, że pamięć narodowego wieszca jest własnością jego rodziny, i przypuszczać, że rozdział między Adamem Mickiewiczem a sprawą polską nawet w umyśle Włochów jest możliwą rzeczą. Potrzeba więc tej przesadnej obawy pamiątek, imienia Polski i pojedynczych Polaków przypisać raczej niektórym obcym urzędnikom urzędowości, którzy kilka indywidualności polskich z widocznym wstrętem musieli wczuć do współpracownictwa, a potem usiłować o ile możliwości, aby Polacy, bawący stale czy chwilowo w Rzymie, figurowali nawet między widzami, tym samym tuteżem i prawem co Włosi, Francuzi, Niemcy, a bodaj Turcy i Japończycy. Z tego powodu urzędowy *Diritto* i *Italia* ostre czyniły wyrzuty muniipalności, która nawet o osobnych miejscach dla rodaków poety nie pomyślała; ale muniipalność nie była winna niczem, a cała wina spada na Hiobowych przyjaciół naszych mieszanej narodowości, urządzających koteryjne świąteczka, i pokątna familijne zabaweczki — dla obywatela... na kapitolu!...

Ala dość o tych próżnostkach i nadętem sobokstwie, skrzywił jednak nie mogąc właściwego znaczenia obchodu ani zmniejszyć wrażenia z gory obrachowanego przez innych współpracowników nie mających osobistych celów. Wrażenie to było tak samodzielne i mocne, tak nierozdzielne ze wspomnieniem Polski połączone, że nie już pokątna intryga celem izolowania pamięci Mickiewicza i wyzyskania jej w jakichś niezrozumiałych widokach przez pojycie się Polaków,

nich za bezcen nabyte przy pomocy rządu. Na każdym kroku system Murawiewa-Wieszczatki i panny Błudów okazuje się jako niewiedzący do celu. Uregulowane według tego systemu stosunki między wiesniakiem a byłym jego panem, zniechęciły do rządu obie strony i doprowadziły do gorzkich narzekan na niezdarność urzędników, zajmujących się moskiewszacem misjonarstwem. Dobrobytu wiesniaczęj ludności tych prowincji, po większej części bardzo szczodrze od natury obdarzonych, niewiele podniósł się; ale i ten ledwo widoczny materialny postęp okupiony został straszem moralnem zdziwieniem. Uznano to już, a przynajmniej uznawać poczęto w Petersburgu i Moskwie. Obecna generacja byłych chłopów podanych, która się rozwijała pod samowolnemi rządami Murawiewa, Kaufmanna i Bezaka, początki tam za straszoną i całą nadzieję pokładającą w generacjach następnych. Ale i te ich omiły.

W kościelnych stosunkach nie wiele jeszcze się zmieniło, jeszcze pobozne kółko carowej zostaje pod wpływem panny Błudów, lecz nie tyle jest potężnym jak dawniej. Niedorzeczna polityka, upatrująca zbawienie w zakazywaniu po szkołach elementarnych książek z łacińskimi głoskami i w gwałtownem wprowadzaniu moskiewskoprawosławnych form i języka w kościelnych obrzędach, podtrzymywana jest jeszcze przez faworytalnego ministra panny Błudów hrabiego Tolstoja. Dwie te ciemne osobistości występują także obok siebie jako sprężyny w ohydnych najgwałtowniejszym czynnie tego prawosławnego przebudzenia, to jest w mordach Unitów w Chelmńskiej decezji, i w męczotach prostego ludu, wiernego ojów wierze, który nie chce należeć do kościoła rządzonego przez pannę Błudów i jej faworytów, którym rozdać order, gwiazdy i złote szlify. Czem jest to prawosławne apostołstwo? Najlepiej dowodzą gwałty podlaskie i przesładowania unitów. Tragedja to straszna, w której role czarnych charakterów jak zbrodnia gra ta stara moskiewska panna wraz ministrem, świętojurcami i całym szeregiem fanatyków z mody, z urzędu i z rozkazu. Bohaterowie ci, marzą teraz o połączeniu kościoła anglikańskiego z wschodnim, i o połączeniu ze starokatolikami, rozumiejąc w wyrazie połączenie, wcielenie do kościoła greckiego. Zwolennikami tej urzonki jest szczególnie w książkę Konstanty, — panna Błudów lekka się, ażeby to wcielenie nie przyniosło prawosławnemu kościołowi herezji, chętniej więc widzi plany opapanowania Konstantynopola, usadowienia tam stolicy prawosławia, a ztamtąd zniszczenia kościoła rzymsko katolickiego.

ale sama naturalna bardzo ogłębność urzędowego świata włoskiego, nie mogąc przeciw dła naszej miłości pokłócić się do razu z obcymi dworami, nie podobaba się tłumom.

Nikt zaiste z Polaków — pomimo wazy atłego co prawdy pewne figury, — nie okazał się niegdyśkretnym, nikt nie wymagał, jak się pewnie sobokwiez wyraził, aby syndyk i radcy miejscy włożyli konfederatki i rozwinięli polską chorągiew; owszem rodacy wszyscy straszniemi cierpieniami nauczani, a szukający waku nie zaś formy, przejeź byli uajwyższem uczniem wzmianczoności i dziwili się, że władza muniipalna rzymska tak mężnie postawiła się, ale lud włoski okazał się bardziej wymagającym od Polaków. Precz z urzędową obłudą! zawołały niektóre dzienniki, jak *il Doveri* i *la Capitale*: nie można czczyć Mickiewicza a pomijać omówienia Polski.

Mityng ludowy był trafnym obrotem nadanym powszechnemu uczuciu, był prostym wynagrodzeniem przymusowego milczenia ludu, kiedy przy odstąpieniu lapidarnego napisu syndyk rozkazał muzyce zagrać, aby pokrył głosy mówców, którzy ze ściśniętych szeregów współstawa rwali się do publicznego szumnego wypowiedzenia swego współczucia. Wnet *la Capitale* ogłosiła, iż w sali *de Reduci* mowcy, wolni od urzędowych więzów, będą mogli swobodnie odzywać się za narodem wielkiego poety i patrioty.

Jakoż w poniedziałek pomieniona sala napełniła się w okamgnieniu mieszczanstwem i prostym ludem, a prezes towarzystw robotniczych p. Siro Fava robotnik zagał posiedzenie krótkiem, prostem a serdecznem przemówieniem, które da się streścić w następujących słowach:

„Czyliż podobna oddawać część publiczną Mickiewiczowi, a milczeć o jego ojczyźnie, nie wyrazić gorących uczuć dla Polski? Oba narody włoski i polski, połączone są nierozdzielnie, i w jednym węzle i t. d.

Następnie p. Curzio Antonelli wygłosił pełen dobrych intencji przekład „Ody do młodości.“ Przełożył ją był, jak zapewniał, przy pomocy p. Władysława Mickiewicza; ale pomimo współpracownictwa naszego ziomka trudno nam było dostrzec w tym przekładzie dalekiego nawet śladu prześwieconego oryginału. Jan Prati, jak sam oświadczył, byłby chętnie spełnił taką pracę, byłby nawet przemówił na Kapitolu o poecie. Ale koteryjka, która innych współpracowników usunęła, niepomyślała nawet o zaproszeniu pierwszego z żyjących poetów włoskich, tak jak zaprosiła zapożno najgorętszego przyjaciela Polski p. Jana Correntego, wielkiego kancлера orderów włoskich, który jest członkiem muniipalności i był członkiem rządu tymczasowego w Lombardji za czasów Mickiewiczowskich. Jakoż p. Correnti słusznie obrażony, że pomyślano o nim w sam przeddzień obchodu odpowiedział, że przyjąć nie może udziału w kapitolskiej ceremonii.

Dalej zabierał głos p. Colacito jeden z redaktorów *la Capitale*. Rozprawiał on o stosunku Polski do stolicy Apostolskiej. Mowa jego ostonichona zbyt radykalnemi wyobrażeniami i nie oparta na należytej znajomości dziejów i religijnego ducha Polski usiłowała zwalić na papieństwo odpowiedzialność za nieszczęścia naszej ojczyzny. Zamknął rzecz swą twierdzeniem, że lud polski powinien się wyłącznie opierać na europejskiej demokracji. Zalecał przeto zupełne zerwanie z kościołem, niepojmując, że Polska zrywając z nim wpadałaby w objęcia moskiewskiej szczyzny, bo naród bez religijnej wiary obejść się nie może.

Trafniej przemawiał z kolei p. Ludwik Garrel, Francuz, dość płynnie wyrażający się po włosku. Żywo i wymownie napiętnował dzisiejszą politykę Francji, i jej urzędowy moskalofizm, niemający przystępu do serca prawdziwego francuskiego ludu. Moskwa była, jest i będzie na wieki wieków niebezpieczeństwem tylko dla Europy. Robotnicy i chłopci francuscy dochowując niepozłakowanej wierności Polakom nie sprzeniewierzyli się nigdy na wzór klas wyższych jej świąteł pamięci.

Przytoczył śliczną pieśń ludową francuską w odpowiedzi na polskie przysłówki: „Bóg wysoko, a Francja daleko.“ Pieśń mówi: „Uczynim z trupów naszych stos taki, że Bóg będzie musiał zstąpić i zbliżyć się za jego pomocą.“ Dalej tłumaczył teorie cudów, mówiąc: „Polska wierzy w cud, a czemże jest cud, jeśli nie najświętszym wyłączeniem wszystkich sił moralnych i fizycznych? Cud taki jest naturalnym, i stać się musi.

Wielu liberalistów zarzuca Polakom, że jest klerykalną, że się na papieństwie opiera; ale cóż dla niej dotąd uczyniły ludy? Co uczyniły Włochy? Tu mowca zganił energicznie postępowanie urzędowców Italii względem Polski. Rzekał wreszcie, iż we wszystkich szkołach włoskich potrzeba nauczać historii polskiej, by kształcić i podnosić ducha ludu, i rozbudzać w nim uczucie solidarności i obowiązku względem Polski.

P. Jan Pantaleo wziął za temat pigunek i dosadnej swej mowy słowa jednego z ojów kościoła: *Contra hostem aeterna auctoritas*.

Przytoczył wyrazy Wiktora Hugo o Polsce; dodał, że Jordan Bruno mawiał iż ojczystą włoską jest rozum, i że tak samo powiedzieć można, iż ojczystą Polaka jest serce. Zaproponował dwa adresy: jeden do tegoż Wiktora Hugo jako wielkiego poety i równego przyjaciela Polski, drugi zaś do p. Władysława Mickiewicza.

W końcu zabrał na nowo głos prezes zgromadzenia p. Siro Fava. Mówił z nadzwyczajnem przejęciem się przedmiotem, z dziwną wiarą, miłością dla Polski i zapalem. Rzekał, iż sromota! było dla Włochów, że rumieni się im wypadła, iż w urzędowych honorach, oddawanych Mickiewiczowi milczano o Polsce.

Gzmost okłasków i zapamiętałe wiywaty na część Polski odpowiedziały na ten okrzyk. Przytomni Polacy zamieniali braterskie ścisłe dtoni z weteranami i robotnikami włoskimi; była to chwila niezmiernego podniesienia ducha. Mielśmy wszyscy żyły w oczach.

Rodacy wszelkiego stanu, chcący dla do wiedzienia żywotności narodu przesyłać adresa podziękowania, mogą je zdać na ręce Władysława Kulczyckiego: Rzym, Via dei Pontifici 64. Jeżeli adresa nie mogą być pisane po włosku lub po francusku, można je przesyłać po polsku, byle zwięźle a gorące, a odbierający doda do nich włoski przekład.

Byłoby wstydem wiekustym, gdyby się naród polski biernie zachował, tak dobrze wobec syndyka i urzędowego świata włoskiego, który wyprawił tak świetną apoteozę Mickiewiczowi na Kapitolu, jako też wobec demokracji włoskiej, która z tak niewymownym zapalem odezwała się za naszą ojczyzną. Oczekujemy tedy listów i adresów dziękczynnych od szlachty i ludu polskiego z miast, miasteczek i wsi.

Urzędowy *Diritto* i *Italia* ogłaszają dziękczynny telegram J. I. Kraszewskiego do p. Correntego dla syndyka, i telegram syndyka do Kraszewskiego. *Diritto* podaje piękny list pośa Cairolego do p. Scovarrigo o Mickiewiczowskim ob-

chodzie. *Opinion* wydrukowała dziękczynny list Władysława Kulczyckiego do syndyka Rzymu. Z telegramów dwa tylko doszły przed uroczystością Mickiewiczowską na Kapitolu: jeden od pośa Cairolego, który odczytany został, drugi od hr. Platara, doręczony p. Władysławowi Mickiewiczowi, ale nie odczytany publicznie ani ogłoszony. Hr. Plater jednak obowiązek spełnił, a ani jego ani doręczyciela wina, jeżeli telegram milczeniem pominięto.

## Pierwszy nakład Gazety skonsfiskowała c. k. prokuratorja państwa, z powodu ustępów w korespondencji z Rzymu.

## Przegląd polityczny.

Peter Lloyd otrzymał z Wiednia telegram tej treści: „Gorzaków wystosował do Porty kategoryczne żądanie, żeby najdalej do 13. kwietnia oświadczyła się co do tego, czy przyjmuje protokół londyński i czy zgadza się na demobilizację. Jeżeli to oświadczenie będzie brzmieć ujemnie, w takim razie dnia następnego nastąpi wojna na proklamacja cara.“

Jakkolwiekbyśmy przypuszczali, że telegram Peter Lloyd przesadza rzecz i streszcza notę Gorczakowa w formie znacznie ostrzejszej niż ona brzmi w oryginale; jakkolwiek byłibyśmy nawet zdania; że w ogóle powątpiewać można, aby Gorczakow wystosował jakąkolwiek notę do Porty; to przecież nie da się zaprzeczyć, że twierdzenie *Pol. Corr.*, iż zbliża się piąty akt dramatu sprawy wschodniej, ma wiele za sobą słuszności. Być może, że Gorczakow dotąd jeszcze takiego ultimatum Porcie nie postawił; być może, że Peter Lloyd, a właściwie ten wielce urzędowy jego korespondent wiedeński, który ów telegram wystął, antycypował to, nad czem dopiero obradują w Petersburgu; wszystko to być może, ale z tem wszystkiem nie możemy się pozbyć przekonania, że kryzys się zbliża i że może jeszcze z końcem bieżącego tygodnia przejdzie w stan ostrej, w stan zagrożenia.

W chwili kiedy to piszemy, odbywa się walna narada w gmachu wielkiej Porty w Stambule. Na wczoraj (poniedziałek) zapowiedział Savfet basza że da odpowiedź ustną dyplomatycznemu ajentom moskiew w sprawie protokołu. Jakiej będzie ona treści trudno przewidzieć. Fakt jednak ten, że wszystkie dotychczasowe narady, poczynając od wtorku kiedy protokół Porcie zakomunikowano, były nader pamiętne i jak donosi korespondent *Kolniskiej Gazety* kończyły się postanowieniem, że Porta powinna stanowczo odrzucić protokół, jako dokument przynajmniej mocarstwom prawo mieszajna się w wewnętrzne sprawy Turcji, a jak Peter Lloyd powiada, jako dokument, „który Moskwę obdarza aprobatą mocarstw, tyczą się jej poglądów na międzynarodowe stanowisko Turcji, a jednak równocześnie nie krępuje jej ani trochę w jej zamiarach rozciągnięcia sprawy wschodniej na ostrzu miecza;“ więc fakt ten każe nam domyślać się, że jeżeli Porta nie odrzuci wprost i wręcz protokołu, to przecież odpowie nań tak zresztą, tak wymyjał, iż raczej stworzy pole do nowych zwikłan niż dotychczasowe zatwiti. Samo to, że Porta ustnie ma odpowiedzieć, w obec tego iż w dyplomatycznych stosunkach wszystkie formułki są nader ściśle przestrzegane, rzęca już pewne światło na rodzaj odpowiedzi. Zauważyć bowiem należy, że *charge d'affaires* moskiewski zakomunikował Porcie ustnie i pisemnie protokół. Po długich debatach od soboty (d. 31. marca) do wtorku (d. 3. kwietnia) w jaki sposób Porcie odczytały doręczyć protokół, zgodziły się wreszcie mocarstwa, że każde z nich postąpi tak jak uzna za stosowne. Węć też, pisze korespondent *Journal des Debats*, postąpiło w ten sposób: we wtorek *charge d'affaires* angielski odczytał Porcie protokół, ale kopii nie zostawił; we środę moskiewski ajent odczytał protokół i kopię doręczył; tegoż samego dnia ajenci Francji i Austrii poparli żądania mocarstw w protokole wyrażone, bez odczytania protokołu i bez zostawienia kopii; we czwartek zaś to samo uczynili ajenci Włoch i Niemiec. Na to wszystko Porta ma ustnie odpowiedzieć, a dopiero potem wystosuje o t e d y p l o m a t y c z n ą do mocarstw.

Co ma być za treść tej noty? Oto pytanie, które dzisiaj zaprząta umysły świata dyplomatycznego. W Berlinie i w Paryżu są przekonani, że nota brzmieć będzie pokojowo, w Wiedniu nie o niczem wiedzied nie chcą, odkąd hr. Andrassy wyjechał do Terebes i myśli tam, na ustroniu przez dni dwanaście, czekać na rozjaśnienie się politycznego widnokręgu. W Londynie milczą i co widocznie knują; przynajmniej do *Pol. Corr.* donoszą że Stambuł, że Anglia namawia Portę, aby sama od siebie (spontanicznie) zaproponowała mocarstwom wyznaczenie międzynarodowej komisji prowizorycznej, któraby kontrolowała jej dobre chęci i usiłowania w przeprowadzeniu reform. A w Petersburgu nie wierzą Anglii, podejrzewają ją, i jak donosi *Tagblatt*, moskiewscy dyplomaci są zdania, że Anglia wystrychnęła Moskwę na dudka przez podpisanie protokołu. Czy dla tego, że tym faktem zrzuciła ze siebie wszelką odpowiedzialność?

Ze zaostrza się kryzys i że wkrótce na scenie politycznej rozegra się piąty akt dramatu, domyślamy się jeszcze i z tego, iż cała bismarkowska kryzys, zamiast skończyć się polityczną śmiercią kancлера, zakończy się zdaje się jego pocałunkiem z jasnowłosą Germanią. Otrzymałmy z Berlina dość wiarygodną wskazówkę w tym duchu. Potwierdza to także berliński telegram *Kolniskiej Gazety* z piątku, w którym donoszą, że Bismark przedźje zostanie nie ustąpi; a jeszcze bardziej stanowczo przemawia telegram niedzielnego *Tagblattu*, który powiada, że jeżeli

nawet Bismark wyjedzie nibyto za urlopem do Barzimu, to w każdym razie jest już rzeczą pewną, że zostanie na urzędzie. „Natomiast —“ opiewa dalej telegram — „mają zaś inne ważne zmiany w rządzie. Zwolennicy mauczeństerskiej szkoły (*szkoły laissez faire, laissez passer*) w sferach rządowych zostali pobici. Pogłoski o ustąpieniu Camphausena są przedwczesne.“

Telegram ten usiłuje całą bismarkowską kryzys zredukować do spraw wewnętrznych, ekonomicznych. Jednakże najzupełniej jesteśmy przekonani, że sprawy zewnętrzne wywołały całą tę burzę. Bismark widocznie obmyślił coś nader ryzykownego; cesarz Wilhelm nie chciał się na to odważyć, ale następca tronu wdróżywszy z Hanoweru, przechylili się na stronę Bismarka. Oto szkielec sprawy, której definitywne rozwiązanie miało wczoraj, w poniedziałek nastąpić.

## Ziemie polskie.

Wspominaliśmy w ostatnim numerze *Gazety* naszej o wiecu w sprawie szkół Zaboru pruskiego jako ostatnim dniami odbył się w Poznaniu. Ponieważ więc sam jest ważnym ze względu na jego znaczenie a przeto sprawa szkół stała się dzisiaj sprawą prawie najżywniejszą dla naszych braci z Poznanskiego, podajemy zatem sprawozdanie z owego wieca.

Szanowny inicjator dr. R. Szymański zagał wiec o godz. w pół do trzeciej w sali hotelu saskiego w Poznaniu. Osób zebrało się tylko 80. Jednogłębnie na przewodniczącego obrany został dr. Szymański, który poprosił na ławników pp. E. Rojkowskiego i Sokolowskiego. Porządek dzienny przeczytany został i natychmiast potem w mowie wypowiedzianej przewodniczący wykażał stan, w jakim znajdują się szkoły W. ks. Poznanskiego. Mowca opierał wywody swoje na rozporządzeniu naczelnego prezesa z d. 27. października 1873 r., tyczącego się szkół W. księstwa. Rozporządzenie to składa się z 5 ustępów:

1) Jezykiem wykładowym w polskich szkołach ma być język niemiecki a język polski uważany tylko jako pomocniczy dla wytłumaczenia dziecku nauki.

2) Religja i śpiewy kościelne wykładają się polskim dzieciom po polsku, ale do tego tylko czasu, dopóki nie nauczą się one języka niemieckiego.

3) Ten ustęp podaje pensum, czego się dzieci polskie w niemieckim nauczyć nie mogą.

4) O języku polskim, który jest przedmiotem nauki dla dzieci polskich, jednak rojenia może i dla polskich dzieci określić naukę języka polskiego.

5) Języka polskiego dzieci mają się uczyć tylko w ostatnich godzinach przed i po południu. Dzieci niemieckie mogą być zwolnione od nauki polskiego języka.

Na tem rozporządzeniu oparł dr. Szymański swoją mowę, uważając je jako wynik dzisiejszego systemu rządu pruskiego, zastanawiał się długo nad kwestją wykładu w języku niemieckim który szkodził dziecku na rozwój umysłowy dziecka. Przeto utrzymuje mowca, iż główna wina ciąży na magistracie miejskiej deputacji szkolnej, która obsadza posady nauczycielskie w poznanskich szkołach ludowych, a w ostatnich 4 latach na 30 nowo instalowanych nauczycieli powierzył odnośnie posady tylko pięciu nauczycielom umiejącym po polsku. Dwaście pięciu z nich nie umiało nic po polsku, i nie mogło przeto brać do pomocy przy wykładzie zwykłym polskiego języka, jak to rozporządzenie naczelnego prezesa z r. 1873 orzeka. Smutne te stunki w ludowych szkołach poznanskich i prowincjonalnych datują się od lat 4, z objęciem teli ministerstwa oświecenia przez dr. Falka i wydania przezeń tak zwanych ogólnych przepisów (*Algemeine Bestimmungen*), dotyczących nauki w szkołach ludowych. Odebranie duchownym inspekcji nad szkołami i rozroza na dobre walka kulturalna doprowadziła stosunki szkolne do opłakanej stana. W Poznaniu jest 5 szkół ludowych, do których uczęszcza 2574 dzieci polskich, a 2523 dzieci niemieckich. Dzieci polskie chodzą przeważnie do szkół niepełnych, których jest w mieście naszem 3. Do tych 3 szkół bezpłatnych uczęszcza 2106 dzieci polskich a tylko 1100 dzieci niemieckich. Nauczycieli naucza w nich 54, z których 30 zaledwie umie po polsku, a reszta czyli 24 niema wyobrażenia o tym języku. Tych 24 nauczycieli nie nauczy przeto dzieci polskich niczego, bo nie może się z niemi wcale porozumieć. Te tak nienaturalne stosunki szkolne, doprowadziły nawet już do tej ostateczności, że w dwóch klasach w Poznaniu szkół ludowych uczy języka polskiego dla braku sił odpowiednich dwóch nauczycieli nie umiejących nic po polsku. Otóż tak krzywdzący krzywdzie trzeba koniecznie i to jak najspieszniej zaradzić. Ponieważ na magistracie i miejskiej deputacji szkolnej ciąży główna wina i od nich z niana naszych stosunków szkolnych zależy, proponuje dr. Szymański, aby zebranie przyjęło rezolucję następującej treści:

Zebrani na wiecu szkolnym dnia 5. kwietnia polscy obywatele miasta Poznania postanawiają wybrać komisję, któraby się zajęła niezwłocznie napisaniem i przesłaniem do magistratu miasta Poznania petycji upominającej się:

1. ażeby Prześwieśny magistrat ze względu na rażący niedostatek nauczycieli, władających dobrze językiem polskim, a stosunkowo zbyt wielką liczbę nauczycieli, rozumiejących bardzo mało, albo nierozumiejących zgoła nic po polsku, w tutejszych szkołach ludowych;

2. ażeby Prześwieśny magistrat postarał się o to:

a) aby w obu tutejszych płatnych szkołach ludowych: — w szkole obywatelskiej i w szkole średniej liczba tygodniowych lekcji języka polskiego zastósowana była do odnośnych przepisów rozporządzenia naczelnego prezesa;

b) tudzież, ażeby lekcje języka polskiego wciągnięte były w obręb godzin, planem nauk zakreślonych, a nie były stawiane po za planem nauk;

c) jak niemniej, żeby dla nauk i języka polskiego potworzono oddziały stopniowane tam, gdzie na to liczba dzieci polskich pozwala, i interesie tychże, jako też i względy pedagogiczne tego wymagają;

3. ażeby Prześwieśny magistrat, uwzględniając, że podczas gdy na 5620 dzieci uczęszczających w Poznaniu do 5 szkół ludowych przypada przeszło połowa, bo 2574 dzieci polskich, a w miejskiej deputacji szkolnej posiada obecnie na 10 jej członków tylko jeden Polak, zechciał postarać się o to, aby do rzeczonej deputacji była powołana stosowna liczba członków polskich i życzenie niniejsze uścić przy obśadzeniu dwóch miejsc obecnie w deputacji szkolnej wakuujących.

3. ażeby Prześwieśny magistrat, uwzględniając, że podczas gdy na 5620 dzieci uczęszczających w Poznaniu do 5 szkół ludowych przypada przeszło połowa, bo 2574 dzieci polskich, a w miejskiej deputacji szkolnej posiada obecnie na 10 jej członków tylko jeden Polak, zechciał postarać się o to, aby do rzeczonej deputacji była powołana stosowna liczba członków polskich i życzenie niniejsze uścić przy obśadzeniu dwóch miejsc obecnie w deputacji szkolnej wakuujących.

3. ażeby Prześwieśny magistrat, uwzględniając, że podczas gdy na 5620 dzieci uczęszczających w Poznaniu do 5 szkół ludowych przypada przeszło połowa, bo 2574 dzieci polskich, a w miejskiej deputacji szkolnej posiada obecnie na 10 jej członków tylko jeden Polak, zechciał postarać się o to, aby do rzeczonej deputacji była powołana stosowna liczba członków polskich i życzenie niniejsze uścić przy obśadzeniu dwóch miejsc obecnie w deputacji szkolnej wakuujących.

3. ażeby Prześwieśny magistrat, uwzględniając, że podczas gdy na 5620 dzieci uczęszczających w Poznaniu do 5 szkół ludowych przypada przeszło połowa, bo 2574 dzieci polskich, a w miejskiej deputacji szkolnej posiada obecnie na 10 jej członków tylko jeden Polak, zechciał postarać się o to, aby do rzeczonej deputacji była powołana stosowna liczba członków polskich i życzenie niniejsze uścić przy obśadzeniu dwóch miejsc obecnie w deputacji szkolnej wakuujących.

Po odczytaniu powyższej rezolucji i przyjęciu jej jednogłębnie przez zebranych proponuje mowca dalej, aby wybrano komisję, któraby się zajęła zredagowaniem odnośnej petycji do magistratu i takową doręczyła. Na ogólne życzenie zgromadzenia wzięto do głosu, że celem naradzenia się nad wyborem członków, mających wejść w skład komisji. Po zagaleniu na nowo wieca, wybierają zebrani jednogłębnie do komisji następujących panów: dr. Szymańskiego, Stawńskiego, Kąkowskiego, Sokolowskiego, Kopalczyńskiego i Urbańskiego.

Na tem więc się zakończył.

## Proces salistolowy w caracie.

Dostałiśmy już o obżwym procesie jaki toczył się ostatnimi czasy w caracie, wymierzonym przeciw socjalistom. Proces ten zwany procesem 32 gubernii jest tak obszerny, iż w żaden sposób podawać nie możemy w całości; rozpoczął się bowiem 5 marca a do dziś dnia stenograficzne sprawozdania nie mają się jeszcze ku końcowi w dziełnikach moskiewskich, pomimo tego iż te codziennie po 5 do 6 godzin obżwym szpalt podawały. Pomimo więc główne zarysy, celu spisiskowych, bo to najwięcej nas obchodzić mogą; dla nas jedna lub druga osobistość jaka figuruje w procesie, żadnego znaczenia mieć nie może, chyba że wydatkiem, lub taka, która odegrała rolę jakąś znaczącą, a wtedy wykazać ją możemy. Chodzi więc nam o charakteryzujące zasady, środki przedsięwzięte przez rewolucjonistów, o dążności, wreszcie o sposoby używane, aby dojść do zamierzonego celu.

Spisiskowcy za zasadę główną wzięli „Rozwój w oświatę“ bezwzględnie, w pojęciu znienienia siebie do poziomu pojęć i sposobu życia ciemnych warstw społeczeństwa. Równost ta stała się środkiem dla nich, a przyjęli znienienie się do ludu, gdyż go do siebie podnieść nie mogli. Długi czas moskiewscy socjaliści pracowali nad stworzeniem proletariatu w caracie, podobnego do proletariatu zachodniej Europy. Wielkie centra, miejsca fabryczne sawiaty wiele robotników, ale ci uważają siebie jako zwyczajnych wyrobników (czarnobrocznych) nie sięgali daleko, może czuli oni potrzebę zmiany tych warunków życia w jakich pozostawali, jednak pod terroryzmem carskiej policji niepodobna było im się w tym duchu porozumieć i sknąć. Propaganda socjalistów w tym kierunku została rozpoczęta. Charakter Moskalsi usposobiony do komunizmu, bok trudności przyjął zasadę wspólności mienia. Najgłówniejszym środkiem propagandy było obcowanie spisiskowych z robotnikami, widziano we wszystkich prawie procesach jak studenci i studenci opuszczali kursa nauki, aby wejść do fabryki jakiej, nie z potrzeby materialnej ale jedynie dla propagandy. Wtedy w fabrykach rozdawane były książki zabronione do czytania, pomiędzy którymi wymieniamy niektóre znalezione u oskarżonych, a mianowicie u studentów Zedgikidze: „Rozwój historyczny internacjonalu“, „Kto winien głodowi w Samarze“, „Słowo do rosyjskich socjalistów“, „Kommuna paryska“, „Bunt Steńki Razina“, „Kronika rnebow ludowych“, „Rząd, i młode pokolenie w Rosji“, „Co to jest siła wyrobników“, „Szkice życia na fabrykach“, „Pamiętniki decembrystów“, „Proklamacja z czasów 14. grudnia 1825 r.“, „Do szlachty“, „Śmierć klasom aprzywilejowanym“, „Jubileusz buntu Pugaczewa“, „Do naszych kochanków“, „Program dla wyrobników“, „Zadania propagandy rewolucyjnej w Rosji“, „Dowcipna mechanika“ (ustroju rządowego, celem gnębienia ludu), „Skazka o czterech braciach“ (jak z nich każdy przetoż się nie dał mu rad), „Zbiór pism rewolucyjnych“, „Skazka o kopiejsie i o rublu“, „Ciągle Bóg!“, „Gdzie ten Bóg?“, „Historia o komunizmie francuskim“, „Cóż to? czy mawie będzim głupieci?“, „Robotnik“, „Program demokratów na zachodzie Europy“, itd. itd.

Różne używane środki do przesyłania i propagowania tych broszur i książek. Oznaczane były punkta, gdzie znajdować się miały składy, do których gdy za granic przybywali, przesyłane były, to koleją żelazną, to pocztą jnto jako towar handlowy, lub jako przesyłka wycieczna. Do Stawarszenia socjalistycznego należeli i należą, trzeba tu dodać także, i urzędnicy kolei, poczty, urzędów, władz cywilnych i wojskowych, które ułatwiali podobne przesyłki. Zdarzało się często, iż do owej przesyłki używano osoby często nie wianiemione i nie mające żadnej wiedzy o tem, co taka przesyłka zawierała. Oto jeden przykład, który znajdujemy w tym procesie, nie jest ani jedynym tego rodzaju, a da pojęcie w jaki to się sposób praktykowało. W 1875 roku zdarło się, iż niejaki Iwan Bielajewski bledny syn popa z Saratowa, skończywszy medycynę, pragnął pojechać do domu na święta, lecz ojciec pieniędzy na drogę przysłał mu nie mógł. Bielajewski więc zmuszony był pozostać w Petersburgu, gdzie w wielkiej znajdował się biedzie. Karmił się bulką i mlekiem, a mieszkał z łaski u stróża. Dnia jednego gdy podził czas jak zwykle beczynnie w Petersburgu siedząc na ławce w ogróźnie i paląc palperosa przystąpił do niego jakiś jegomość chcąc cygara zapalić, poczem rozpoczęła się pomiędzy nieznanymi rozmowa. Bielajewski opowiada jegomościowi w jakim znajduje się położeniu, że skończył nauki, że chciałby pojechać do Saratowa, ale że nczynił tego nie może dla braku pieniędzy.

Do Saratowa? — mówi nieznajomy. — Jakże to dobrze się składa!... Ja mogę panu ułatwić tę podróż, a pan mi nawzajem wyświadczy małą przysługę...

— Jak? — pyta Bielajewski.

— Potrzebuję właśnie prześłać do Saratowa pewną paczkę — z towarami... zaudato kosztownym, abym ją miał powierzać w niepewne ręce władz kolejowych... Wszak pan mi ją zawiezie? Nieprawda, a kosztą podróży pańskiej ja poniosę najchętniej... — Zgoda?...

— Natrąlnie że zgoda!... odrzekł uradowany Bielajewski... I rzecz skończona: nazajutrz mu da no 25 rubli na drogę i — pakę do przewiezienia i wręczenia w Saratowie według wskazanego adresu. W tej pacce okazały się potem książki wzbronione, które wypadkiem w Saratowie wykryto i Bielajewskiego zamknięto do więzienia.

Podobnych przykładów znalazło się wiele, jednak organizacja licze rozgałęzioną, wykryta nie została, pomimo wielkiej ilości aresztowanych.

(C. d. n.)

## Z Izby sądowej.

Wiedeń, 5. kwietnia.

Szczepan Walny, wójt z Kawecina pod Siedlczowem, członek Rady powiatowej, słynie w okolicy z energii w urzędowaniu i dobrego wpływu, który wywiera na gminę. Odwozili włoclan od planistów, od poczynania na lchwę, od wyznawania się od własności; ztąd, jak urządził parafialny poswiadek, licznym ma nieprzyjaciół.

Znając dzielność Walnego, sąd powiatowy zmianował go kuratorem marnotrawnego włoclan, którego całe mienie przeszło było w żydowskie ręce. Walny zabrał się nie żartem do rzeczy; rozpoczął kroki, aby odebrać 20 morgowy grunt zar-



notawcy z rąk sędziowskiego spekulanta Eliasza Rosengartena, na razie zaś w procesie prowizorjalnym o 7 morgów gruntu doprowadził zeznaniemi swemu do tego, że Rosengarten sprawę przegrał i 86 guldenców kosztów musiał zapłacić.

Na to spada na Walnego karny proces. Eliasza Rosengarten donosi do sądu, że Walny mówiąc o cesarzu, nieprzychylnie użył wyrazów. Trzech Rosengartenów i spowinowaczeni z nimi rzecząwsi planar pokatny Chaskel Schwefel składa przeciw Walnemu zaprzysiężone świadectwo, a sąd obwodowy w Rzeszowie skazuje go za zbrodnię obrazu majestatu na dwumiesięczne więzienie.

Przeciw wyrokowi temu podaje Walny zażalenie nieważności, jedzie osobicie do Wiednia i dnia wczorajszego stał przed trybunałem kasacyjnym w czarnym baranin kołnusz, z białą, okrągłą w ręku czapką. Po wysłuchaniu wywodów obrocy, adwokata dr. Ludwika Wojskiego i zastępcy Jene radnego prokuratora, barona Wittmannu, trybunał kasacyjny pod przewodnictwem wiceprezesa N. kassowicza zniósł wyrok rzeszowskiego sądu jako nieważny i odayła sprawę do pierwszej instancji dla ponownego rozpoznania.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Z dniem dzisiejszym przestała wychodzić *Kronika Codzienna*. Wydawca i redaktor jej nie mógł dłużej ponosić niedoborów, na które wydawnictwo każdego dziennika w pierwszych czasach jest narażone. Starał się o podniesienie tego pisma bardzo gorliwie i skutecznie. Tendencja *Kroniki Codziennej* wypłynęła z głębokiego przekonania redaktora; była więc zawsze niezmiennie, dobru narodu na celu mającą, a redakcja *Kroniki* stała się coraz więcej staranniejszą. Szkoda, że brakło wydawcy środków materialnych do utrzymania jej bytu.

Jako najwięcej w kierunku politycznym zwrócone do *Kroniki Codziennej* pismo, obejmuje *Gazeta Narodowa* prenumerantów jej pod warunkiem, iż ci wyrównują różnicę ceny prenumeraty między *Kroniką Codzienną* a *Gazetą Narodową*, wynoszącą 1 złr. kwartalnie. Już dzisiejszy numer rozsyłamy wszystkim prenumeratom *Kroniki Codziennej*.

Wczoraj przedpołudniem, jako w pierwszy dzień pogodny i ciepły widzieliśmy dość znaczną liczbę osób, pragnących na kopcu.

W ogrodzie Jabłonowskich roboty przygotowane do wystawy na dobre się już rozpoczęły. We wszystkich wiecie wiele energii i pośpiechu. Ogrodzone ogrodzone parkiem, budulec leży gotowy. Stajnie dla bydła, koni i nierogacizny, tudzież budynek dla maszyn jest już prawie na ukończeniu, dwa pierwsze budynki pokryte.

Hr. Włodzimierz Dziedziński zgromadził nadar ciekawy i piękny zbiór rodzinnego naszego przemysłu domowego, który zamierza dać na tegoroczną wystawę. W kolekcji tej zwracają uwagę szczególnie wyroby i naczynia gliniane, tudzież rozmaite przedmioty wyrabiane z sitowia, drzewa i przetw., które według znawców przewyższają nawet wyroby tego rodzaju zagraniczne.

Niezadługo miasto nasze wzbogacone zostanie dwoma nowymi skwerami. Około jednego z nich, a mianowicie na placu Chorych, obok placu, zaczęto już roboty, drugi założony ma być na placu Bernardyńskim przed pałacem Ulanieckich. Będą to skwery nieco większe, w rodzaju plantacji, na placu Gołuchowskiego, na ścieżkach staną tamże ławeczki.

Do ochotniczej służby sanitarnej kawalerskiego batalionu Marjanów wstąpił w pierwszym kwartale b. r. z Galicji pp. Krzysztof Emil hr. Mieroszewski, August Przerwa Tetmajer, Gabriel Bobroniec Jaworski, Zvon Krzeczowski, Ralf Baworski i Jan Sieber, właściciel domu we Lwowie.

Wejście Grabowski, rysownik-poeta, którego piękne szczególne pod względem nrezych pomysłów kartony niejednokrotnie już mieliśmy sposobu podziwiać w ostatnich numerach *Kłosew*, naprezentował się z nowymi dwoma rysunkami, nieustępującymi bynajmniej wartości dawniejszym. Przekro nam, że razem z tą miłą dla naszych czytelników wiadomością połączymy także smutną wieść o chorobie sympatycznego rysownika, z której, aby Bóg dał, rychło się mógł podnieść.

Od kilku dni rozpoczęto zupełną restaurację domu szwajcarskiego w ogrodzie miejskim.

Urban Wareg Masalski, rodak nasz został mianowany profesorem zwyczajnym chemii w uniwersytecie w Leodjum.

„Harmonia“ towarzystwo muzyczne dzięki sumiennej pracy dyrektora L. Marka rozwija się bardzo pomyślnie i zyskuje uznanie i poparcie w stolicy naszej. Obecnie złożyli na umundurowanie kapeliistów pp. Piotr Młczyński 40 zł., Karol Grom na kompletne ubranie jednego kapeliisty 20 zł., Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej* 20 zł., N. N. 10 zł., Rieger, dyrektor banku 5 zł., Hoffman Maurycy 10 zł., Penther Gustaw 50 zł., K. i J. Schayer 20 zł., Freund Wilhelm 50 zł., Kozłowski 3 zł., Popowicz 3 zł., Bogdanowicz 4 zł., Aliser 5 zł., Lilien 3 zł., Rutlander 2 zł., Gross i Strus 18 zł. Za powyższe datki składa podziękowanie.

**Zarząd**

Kolegium profesorów akademii technicznej we Lwowie mianowało w porozumieniu z c. k. namiestnictwem, Emila Lucjana Dunikowskiego ukończonego słuchacza fil. uniwersytetu wiedeńskiego asystentem katedry mineralogii i geologii przy tejże akademii.

Wiadomości policyjne. Dnia 6go bm. wieczór pewien prywatny oficyalista chciał strzelić przez okno do pomieszkania swej dawnej narzeczonej, która na dzień poprzedzający swój wyjechała. Właściciel domu przy pomocy jednego z mieszkańców przeskoczył wykonaniu szalonego zamiaru i oddał zapaleńca policyi. Odebrano mu sześciopalcowy nowy rewolwer, już nabyty, paczkę ładunków, które tego samego dnia jak zeznał, kupił w handlu p. Ehrlichu.

Znaczną kradzież popełniono 7. bm. w nocy w piekarni parowej p. Silbermannu pod l. 25 przy ulicy Piekarskiej. Złodzieje przystawili drabinę z ogrodu do okna pierwszego piętra, dobyli się do pomieszkania czeladzi, pracującej potenczas w piekarni, porobili ją wszystkie kufry i zabrali ze sobą odzież, bieliznę, złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem i cztery złote pierścienie znaczone zgłoskami „K. S.“ Złodzieje wyszli tą samą drogą, jaką się dostali na górę, pozostawiając na miejscu drabinę.

Wóz z parą koni, pozostawiony bez dozoru za rogatką Żółkiewską, skradł i uprowadził 6go bm. rano Jan Dmurszewski z Belza, znany już z poprzednich sprawek tego rodzaju. Spostrzeżony jednak wczas kradzież i przy pomocy rewizora policyi Fitznera dopędzono złodzieja na gościńcu o czterech milach za rogatką Arszetany zawładnąc jedynie interwencją obecnego rewizora policyi, że go oburzeni wstąpienie nie pobili ciężki na miejscu.

W koszarach ces. Ferdynanda przy ulicy Gródeckiej, odebrał sobie 6. bm. życie przez obwieszenie się artylerzystą Kurnas, izraelita, syn tutejszych rodziców. Przyczyną samobójstwa niewiadoma.

Przedwczoraj wieczór powstała kłótnia między Heleną Witke i wyrobnikiem Stanisławem Haklem, który u pierwszej wyminął mieszkanie „katem“, wywołana namiętnością nie o dług 50 centów. Wśród sprzeczki uniósł się robotnik tak dalece, że rzucił się z nożem w ręku na gospodynię swą i zranił ją w czoło. Zalaną całą krwią leżącą bez przytomności kobietę, otrzęśli domownicy po dłuższym czasie, po czym ją oddano do szpitala.

Na polowaniu w lesie koło Kulparkowa znalazł dnia 27. z. m. Wit Grzywiński nową opłoczek kolumba sinego, nakrytą liśćmi. Właściciel może ją sobie odebrać od od znalazcy pod l. 27 przy ulicy Zimorowicza.

**Z Tow. urzędników pocztowych.** (Ogólne sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, poczekajędentów i poczekajędentów Galicji, Bukowiny i W. ka. Krakowskiego po dzień 1. kwietnia 1877.)

	Wzrost	Wzrost
Udziały członków	11,312-49	949-50
Pełniący na skrypta i weksle	6,547-18	18,456-54
Procenta	763-52	—
Fundusz rezerwowy	460	—
Kasza administracji	1,187-37	784-51
Gatówka z końcem marca 1877	—	80-01
Suma	20,270-56	20,270-56
Ogólny przychód kasowy wynosił	20,270 zł. 56 ct.	—
„ roszchód „	20,270 zł. 56 ct.	—
„ obrót „	40,541 zł. 12 ct.	—
Robatyn dnia 7. kwietnia 1877.	—	—

**Chudzi** rachmistrz. **Kowalewski** wiceprezes Stow.

**Mianowania.** Naczelnik krajowej dyrekcji poczt nadął posadę pocztmistrza w Halleu asystentowi pocztowemu Konstantemu Bukowskiemu, a posadę ekspedienta pocztowego w Muszynie ekspedjentowi pocztowemu Stanisławowi Parzyckiemu.

**Bursztyn.** Dalszy ciąg dobrowolnych datków ua rzecz pogorzelców Bursztyna, które komi-

tet z podziękowaniem otrzymał: JW. księżę Karol Jabłonowski nadesłał z Wdnie 50 zł. R. kat. kapituła metropolitalna we wowie 50 zł. JWna hrabina Karolina Husarzewa z kęlatą Jabłonowskich 50 zł.

**50 komiteta dla pogorzelców Bursztyna**

**Błazowa** dnia 7. kwietnia. Proboszcz tutejszy ks. Józef Krukowski, kronik, oraz rada honorowy konsystorza przemyskiego i krakowskiego został mianowany zwyczajnym profesorem teologii pastoralnej w akademii krakowskiej. Był on przedtem profesorem tego przedmiotu w Przemysku, od 7 zaś lat zastawał u nas. ako proboszcz odznaczał się wzorowem sprawowaniem swoich obowiązków, troskliwością o dobro arafii i szkół. Za niego powstały 2 szkoły, mianowicie: w Białej i Kękolówce, wsiach do błażowskiej parafii należących. Oprócz trudn łozonego w celu utworzenia tych szkół, przyczynił się datknie po 50 zł. na każdą z własnej kieszeni. Do miejscowej szkoły donarwał wiele pożytecznych książek dając tym sposobem pierwszy impuls do zażycia biblioteki dla młodzieży.

Obok duszsterownictwa zajmował się ks. Krukowski pracą na polu literatury teologicznej. Z wydaną przez siebie w Przemyśle „Teologii pastoralnej“ dla proboszczów w 2tomach, zrobił mniejsze kompendjum dla potrzeb seminarzystów; o prócz tego napisał i wydał: „Przewodnik praktyczny do nauczania katechizmu w klasie i szkół ludowych“, wreszcie dokonał kładu i rozpoczął druk „Przewodnika teoretycznego“. Mimochodem nadmieniam, że tego rodzaju dzieł dotychczas nie było w literaturze polskiej.

Dłatego mianując go profesorem przy akademii krakowskiej, uczyniono bardzo dobry wybór; będzie on prawdziwą ozdobą tej katedry.

My zaś wyrażamy nam serdeczne: Szczęść Bóże na nowej posadzie i życzymy, aby praca jego i nadal tak jak dotąd piękne przynosiła owoce.

**Warszawa, 7. kwietnia.** Kazimierz Kratzer, znany publicystą, uczestnicząc na koncercie akompaniator do śpiewu w operze i na estradzie, złożony jest obecnie ciężką chorobą. Pracowity artysta, który współzudziału swego ugił nie zwykł odmawiać, dziś sam znalazł się w trudnym położeniu. Choremu, lekarze zaledwie nadsł na jakiś czas za granicę. Artysty czynili już swoje, aby ulżyć łos niezręcznemu; dzienniki zwołują publiczność, aby uczyniła to samo i pospieszyła ze składką.

Na wystawę naszą sztuk pięknych przybędą wkrótce dwa dzieła przeznaczone dla „Polskiego Muzeum Kopernika w Rzymie. Jedną z nich będzie rzeźba Ryg era, drugą obraz Siemiradzkiego. Mówią, że „Świecicki chrześcijaństwa“ zostały nabyte dla akademii sztuk pięknych w Petersburgu za sumę 60,000 rubli. Przypominamy sobie, że tak samo mniej więcej oceniony został obraz ten w Wiedniu (100,000 guldenców) gdy był wystawiony tam przed kilku miesiącami.

Cenne dzieła Kremora, znakomitego estetyka i filozofa wychodzić zaczęły nakładem firmy S. Lewentala. Obecnie wyszedł tom I, zawierający część pierwszych tomów „Listów z Krakowa“ oraz wykładów filozofii. Przypiski podpisane w tym dziele eymami St są pióra profesora Struwego, któremu redakcja tego wydawnictwa powierzono. Całe wydanie mieścić się będzie w jedenastu dużych tomach.

Ubył nam nityczny pracownik na polu historii i językoznawstwa, wytrwały pedagog, Julian Skupieński, profesor gimnazjum w Warszawie, który zmarł tu onegdaj. Zmarły, pożyteczną działalnością życie swe do ostatniej chwili wypełniając, zostawił wiele prac, z których sporo drukiem ogłoszono.

**Poznań d. 7. kwietnia.** Dziś przedstawiano została druga komedia z poematów dzieł Fredry „Dwie bliźny“.

Wydział nauk historycznych i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbył posiedzenie w poniedziałek dnia 9. b. m. o godz. 6. wieczorem w lokalu Towarzystwa, Młyńska ulica nr. 35. Na porządku dziennym: 1) Wybór nowych członków. 2) Wybór komisji do oceny, czy „najstarsze statuta kapitały gnieźnieńskie“ kwalifikują się do ogłoszenia drukiem w Roczniku Towarzystwa. 3) Odczyt doktora Warnki: O podróży Przewalskiego po Mongolii.

**Okropne samobójstwo** spełnione zostało w Czarna. Zaledwie trzy miesiące temu opowiadał P. B. obchodząco z wielką uroczystością w Ujehy ślub i wesele młodej panny ze znakomitej pochodzącej rodziny. Każdy zyczył młodej parze szczęścia, które i tak zdawało się nieuniknionem wobec młodości, wykształcenia i majątku obojga. Inaczej się jednak stało. Młode małżeństwo udało się do Osorny, siedziby matki, a już młodego miesiąca nie obity się bez chmur i burzy. Dla młodej pany był mąż niedostatecznie czynny, a niezadowolenie jej rosło z dniem każdym tem więcej, że każda chwila zatrzaśnięta jej tęsknotą! Młoda kobieta czuła się bardzo nieszczęśliwą i przed kilku dniami, po Sch-naleśnięciu pokuty wystrzelała z pistoletu skrót-cie swoje młki (!).

**Wezwuiusz grozi** *Gazetta di Napoli* z 30. z. m. pisać: Wczoraj wieczór Wezwuiusz mocno dymieć poczał. Odbłask silny ognia, powtarzając się ciągle zwrócił uwagę i przeraził mieszkańców. Czy grozi wybuchem? Oto było pytanie, które stawiał sobie każdy. Prof. Palmieri upokoił jednak wzburzone umysły. Według niego Wezwuiusz od 18. grudnia 1875 znajduje się bezustannie w stanie wybuchu, który mniej lub więcej okazuje się na zewnątrz. Oświetlony dym wczoraj dawał tylko, że lawa podstąpiła wysoko, co bywa zwyczajnie podczas pełni i nowiu.

**Olbrzymiego szczeniaka**, ważącego 59 funtów złowiono w tych dniach niedaleko Eger. Wewnątrz tej niezwykłej ryby znalaziono 13 ha-czków wiewiórczych.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**C. k. uprzysz. gal. kolej Karola Ludw.** Począwszy od dnia 15. kwietnia 1877 r. aż nadal zaprowadzoną będzie taryfą wyjątkową dla przesyłek zboża, ziarn strączkowych, nasion olejnych i wyrobów męlnych z zboża i ziarn strączkowych z Moskwy pochodzących, któreby nadeszły osi lub koleją do stacji: Podwołoczyska, Brody, Lwów lub Kraków, a zamtąd posyłane były dalej do wymienionych w taryfie stacji kolei Górno-Szląskiej. Egzemplarzy tej taryfy dostać można na stacjach związkowych, dalej w oddziałach komercyjnych wzyt wymienionej kolei we Lwowie i w Wiedniu.

**Lwów d. 9. kwietnia.** Na tutejszych targach płacono w ubiegłym tygodniu: za 100 klgm. pszenicy 10-50 do 11-80 zł., żyta 7-75 do 8-50 zł., jęczmienia 5-80 do 6-75 zł., owsa 5-50 do 6-85 zł., rzeczki 6-50 do 7-— zł., kukurudzy 5-50 do 7-— zł., grochu kuchennego 8-— do 9-— zł., grochu pastewnego 6-50 do 7-— zł., fasoli 7-— do 8-25 zł., bobiku 7-— do 7-75 zł., wyki 5-50 do 6-30 zł., konczyzny 5-0 do 9-30 zł., tymotki 1-— do 1-— zł., anyżu piaskiego 22-— do 24-— zł.; anyżu mośkiewskiego 1-— do 1-— zł.; kmiuku 5-0 do 5-4-— zł., rzepaku zimowego 13-— do 1-— zł.

zł., rzepaku letniego 1-— do 12-25 zł., rzepiku zimowego 1-— do 1-— zł., linauku 9-25 do 9-75 zł., nasienia linaowego 1-— do 1-— zł., nasienia konopnego 8-50 do 9-— zł.; len czesany 1-— do 1-— zł.; chmielu 1-— do 1-— zł.; potażu 1-— do 1-— zł.; miodu z woskiem 1-— do 1-— zł.; patoki 1-— do 1-— zł.; za 10,000 litrów spirytusu 1-— do 29-70 zł. — na czerwiec, wrzesień 29-70 zł.

**Wiedeń dnia 9. kwietnia.** (Telegram *Gazety Nar.*) Na dzisiejszy targ przyprowadzono z (Galicji 545, z innych prowincji 2226, razem 2771 sztuk wołów. Płacono za 100 klgm. woły galicyjskie po 52 do 54 złr., 50 ct, za węgierskie po 50 do 51 złr. Później targ był o wiele gorszym i płacono o złr. taniej.

J. Krzysztofowicz, Caffé-Sterböck.

## Telegramy i ostatnie wiadomości.

W niedzielę wieczór d. 8. kwietnia miał hr. Andrassy na dni dziesięć udać się do Terebes. Już wszystkie przygotowania do podróży były zrobione, gdy w tem odwołał swój wyjazd w skutek telegraficznego wezwania cesarskiego. Wczoraj wieczór nadszedł następujący telegram:

**Wiedeń d. 8. kwietnia.** Hrabia Andrassy wstrzymał swój wyjazd do Węgier, dokąd na dni kilka miał się udać. Mówią, iż uczynił to z polecenia cesarza.

**Wiedeń d. 9. kwietnia.** „Montagsrevue“ twierdzi, że hr. Andrassy pozostanie w Wiedniu dopóki nie rozstrzygnię się najważniejsze dwie sprawy, rokowań pokojowych między Turcją i Czarnogórą, (d. 13. kwietnia upływa termin rozejmu) i kwestja dymisji Bismarka.

Z wewnętrżnych spraw austriackich nadszedł telegram o dzisiejszym zagajeniu sejm tyrolskiego.

**Insbruk d. 9. kwietnia.** Namiestnik hr. Taaffe zawiadomił dziś zebrany sejm, że mianowany marszałkiem sejmowym i prezydentem Wydziału krajowego opat Franciszek Sales z Wilten nie przyjął tego mianowania. Namiestnik przedstawia prezydenta sądu obwodowego, Fedrigottiego, jako zastępcę marszałka. Fedrigottiego po złożeniu przyrzeczenia, obejmują prezydium i zagają sesję sejmową.

Zwykle rząd proponowany przez siebie kandydata zapytuje pofnie pierw czy przymie ofiarowaną godność marszałka. Dopiero potem przedstawia go cesarzowi do zamianowania. W tym razie widocznie ministerstwo kandydata swojego nie zapytywało, a przedstawie go do nominacji. Korena tym sposobem skompromitowaną być może. Ale tym sposobem się może obradować i pod przewodnictwem centralisty wice-marszałka. Warunek bowiem legalności sejmów, nominacja marszałka, jest spełnioną. To jest rezultat długich badań i zastanawiań się ministerstwa i namiestnika. Centraliści ten pomysł będą wychwalać. Jest sejm krajowy, który dzięki tej zrzecznej polityce, chociaż złożony z większości antientralistów, zostawać będzie pod kierownictwem centralisty!

W Stambule przez dni kilka z kolei odbywały się narady ministerstwa i dywanu w permanencji prawie. Z sobotniego posiedzenia Rady dywanu nadszedł następujący telegram:

**Londyn d. 9. kwietnia.** „Office Reuter“ pisze: Nadeszły tu prywatne wiadomości, iż Wielka Rada Wysokiej Porty (dywan) jeszcze i w sobotę nie powzięła żadnej uchwały na kwestję londyńskiego protokołu. Porta bardzo stanowczo sprzeciwia się ustępowi w protokole międzynarodowym, iż lokalni agenci mocarstw mają czuwać nad przeprowadzeniem reform obawiając się iż gdyby Turcja na to przystała, otwaryby się wrota ciąglemu mieszanu się obcych mocarstw w wewnętrzne sprawy Turcji. Dodatkową przy podpisywaniu protokołu deklarację Szawałowa uważa Porta za akt upokorzenia Turcji. Również ustęp i zażwarcie pokoju z Czarnogórą ma być warunkiem „sine quo non“ rozpoczęcia rokowań o rozbrojenie, uważa Porta za niedopuszczalną. Nadzwyczajnego posła do prowadzenia rokowań o rozbrojenia Porta do Petersburga wysłać nie chce, twierdząc iż kwestja powinna być załatwiona przez zwyczajnego ambasadora tureckiego w Petersburgu. Urzędowej jednak wiadomości o decyzji Porty nie ma.

Tak stały rzeczy w sobotę dnia 7. kwietnia. W niedzielę zebrała się już tylko Rada ministrów (a nie Wielka Rada Wysokiej Porty czyli dywan). I oto co wprost z Stambułu telegrafują:

**Konstantynopol dnia 8. kwietnia.** Dzisiaj na radzie ministrów ma zapasć stanowcza uchwała w sprawie protokołu, rozbrojenia i pokoju z Czarnogórą, a jutro o tej uchwale mają być zawiadomieni europejscy agenci dyplomatyczni.

Zestawiając te dwa telegramy, domysleć się można, że ministerstwo tureckie w gruncie rzeczy odmawiać powzięć musiałoby w niedzielę uchwałę, a rzeczą będzie ministra spraw zagranicznych, nadsł tej odmowie taką formę, któraby najmniej raziła. Jeżeli *Office Reuter* donosi, że na Wielkiej Radzie objawiła się taka stanowcza i ogólna opozycja, przeciw protokołowi londyńskiemu, to niema żadnego znaczenia uwaga, iż Wielka Rada nie powzięła stanowczej decyzji. Ciało to bowiem jest doradcze, zwolowane bywa jedynie dla dawania opinii, ale nie dla powzięcia uchwały! Uchwałę czyli decyzję powzięć mogło jedynie ministerstwo i na podstawie opinii wielkiej Rady, i przedstawić ją sułtanowi do decyzji. A opinie tej Wielka Rada w rozprawie swej widocznie według telegramu już objawiła.

**Londyn dnia 9. kwietnia.** „Observer“ podaje pogłoskę, iż Turcja godzi się na rozbrojenie i ztąd czyni wniosek że utrzymanie pokoju zdaje się być zapewnionem. Lecz dotąd ani ambasada turecka, ani gabinet angielski nie otrzymali jeszcze wiadomości o tej gotowości Turcji do rozbrojenia się. Jednakże wiadomości z Stambułu uprawniają do żywienia nadziei, że Porta nie zechce trudności sobie pomnażać i weźmie protokół londyński pod rozbiór.

Nie zasługuje na uwagę telegram londyński o pokojowym usposobieniu Porty. Najprzód *Observer* rzecz całą opiera na pogłoskach. Zresztą *Observer* twierdzi tylko, że Turcja godzi się na rozbrojenie. Naturalnie że Turcja na rozbrojenie będzie przystawała, lecz niezawodnie pod warunkiem, że i Moskwa równocześnie się rozbroi. A to nie byłoby wcale dobrą wziębą dla pokoju.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

**Berlin dnia 9. kwietnia.** Cesarz przyjmował popołudniu Bismarka. 12. kwietnia przybywa tutaj Wielki książę Włodzimierz w przejeździe do Szwajcarii. W Bremie odbywa się dzisiaj miłyng dla raniestacji za Bismarkiem.

**Konstantynopol dnia 9. kwietnia.** Agenci dyplomatyczni Moskwy, Austrii i Francji występują przedewszystkiem za przyjęciem protokołu przez Turcję i za wysłaniem osobnego posła do Petersburga, przedstawiając Portę, iż wcale nie chodzi o to, aby Porta pierw rozbroiła się, ale idzie o porozumienie się z Moskwą. Pomimo tego prawdopodobnem jest, iż Porta odmowną da odpowiedź. I dzisiaj odbywa się nadzwyczajna rada ministrów. Jutro ma Porta pozostać okólnik do swych reprezentantów zagranicą, w którym okólniku o swych postanowieniach donosi i takowe uzasadnia. Główną trudnością jest sprawa Czarnogóry, której delegaci w Stambule ciągle obstają jeszcze przy żądaniu Nikiszca, powiatów Kuczi, i Kolaszyna.

**Rzym dnia 9. kwietnia.** Pojawiła się z druku: Zielona księga, zawierająca korespondencje o sprawie wschodniej od 17. lipca 1875 do 10. lutego 1877. Z sprawozdania Nigry o rozmowie z carem wynika, iż car oświadcza dotąd, że nie myśli o zahorze Indji ani o aneksjach nad Bosforem. On pragnie jedynie koniec położyc niebezpieczeństwu położeniu chrześcian tureckich i zabezpieczyć im dobrodziejstwo dobrej administracji. Organizacja parlamentarnego systemu w całej Turcji jest zdaniem cara niemożliwa. Na uwagę Nigry iż Włochy życzą sobie gwarancji dobrej administracji poza zbrojną interwencją, gdyż trudnem jest takową potem w oznaczonym czasie cofnąć, odpowiedział car: Jeżeli zmuszonym będę wkroczyć, to będę umiał i cofnąć się. „Lecz groźny jest i inne gwarancje wzięść pod uwagę, jeśli takowe konferencja wynajdzie, a on je jako skuteczne uzna.

**Petersburg dnia 9. kwietnia.** „Agence russe“ pisze, iż odpowiedź Porty będzie wymijającą. Porta zastrzega sobie zupełną niezawisłość we wszystkich wewnętrznych sprawach i oświadcza skłonność swą do wysłania natychmiast nadzwyczajnego posła do Petersburga, ale gdy nie przyjmie warunku iż przedtem ma zawrzeć pokój z Czarnogórą, więc poznać z tego można, że chodzi jej jedynie o zyskanie czasu; wymyka się od rozstrzygnięcia na postawione jej warunki, ażeby inicjatywę katastrofy przypisać Moskwie.

**Brem d. 9. kwietnia.** Zgromadzenie giełdowe dzisiejsze przyjęło rezolucję w której żąda od parlamentu pełnego ufnosci i bezwzględного popierania polityki bismarkowskiej, aby Bismarkowi natłwić wytrwanie na posadzie.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.  
W teatrze hr. Skarbka.  
We wtorek dnia 10. kwietnia  
Po raz czwarty:  
**FERREOL**  
Dramat w 4 aktach z franc. W. Sardou, w przekładzie A. Podwyszyńskiego.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.			
WIEDEŃ 9. kwietnia 1877.			
godzina 10. minut 42 przed południem.			
Akcie kred.	147-25	Anglo-aust.	70-—
Unionbank	—	Verelbank.	—
Kolej Kar. Lud.	210-—	Kolej połud.	79-50
Franko-aust.	—	Lozy tureckie.	—
Lozy z r. 1860	—	Oblig. indem.	—
Staatsbahn	—	Wied. Tramw.	—
Ostbahn	—	Napoleonodor	9-84 1/2
Rabel papierowy	—	Uspob. bez rachun.	—

WIEDEŃ 9. kwietnia 1877.			
godzina 2. minut 15. po południu.			
Akcie fran-aust.	—	Węgier. kred.	131-—
Anglo-aust.	70-—	Unionbank	48-—
Kolej Kar. Lud.	90-50	Nordbahn	181-—
Kolej połud.	78-—	Kolej Alfeld.	96-—
Kolej Elzbiety	130-—	Kolej Lw.-czar.	114-—
Węg. Nordostb.	—	Rodolfsbahn	107-—
Wiener-Bauges.	—	Węg. Ostban.	—
Galic. indem. 84-80.	—	Lozy r. 1864	182-—
Franco-H. Bank	—	Verkehrsbahn	75-—
Lozy tureckie	17-25	Bank-Act.	—
Kolej państw.	224-—	Bankverein	58-—
Wied. Bauer.	—	Lozy węgier.	73-50
Akcie kredytowe	—	Marki niemieckie	60-70
Rosyjski rubel papierowy	1-49 1/2		
Uspobienie: ustalone.			

Nadesłane.  
**ANGIELSKI i GRODZIECKI**  
polecą najtaniej  
**PORTLAND-CEMENT**  
August Schellenberg  
we LWOWIE.

Lwów, a laby handlowej dnia 9. kwietnia.	placa	żąda	placa	żąda	placa	żąda
złr. w. a.	złr. w. a.	złr. w. a.	złr. w. a.	złr. w. a.	złr. w. a.	złr. w. a.
<b>I. Akcje za sztukę.</b>						
<b>(Dla kuponu bieżącego.)</b>						
Kolej gal. Kar. Lud.	209	211	Anglo-aust. po 200 zł. 130	70	70	81
Lwów-Czern. Jassy	114	116	Podem. 200 zł.	149	49	82
Banku kraj. gal. po 200 zł.	217	419	Zakl. kr. dla han. i przem.	132	132	8760
Banku kraj. gal. po 200 zł.	313	316	Zakl. kr. węg. 200 zł.	683	678	90
<b>II. Listy zast. za 100 zł.</b>						
<b>(Dla kuponu bieżącego.)</b>						
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	88	84	Francz. bank dla han. i przem.	200	200	9670
„ 4 pr. w. a.	77	78	„ 200 zł.	—	—	9685
„ 5 pr. w. a.	88	84	„ 200 zł.	—	—	—
Banku kraj. gal. 5 pr. w. a.	87	88	„ 200 zł.	—	—	—
<b>III. Listy dłużne za 100 zł.</b>						
Gal. zakl. kred. wielok. 5 pr. w. a.	90	91	„ 200 zł.	—	—	—
Ugól. roz. kraj. zakl. dla Galicji i Bukowiny po 100 zł.	90	91	„ 200 zł.	—	—	—
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	—	—	„ 200 zł.	—	—	—
IV. Oblig. za 100 zł.	—	—	„ 200 zł.	—	—	—
Indust. i handlow. galic. 1873 po 6 pr. 14	84	85	„ 200 zł.	—	—	—
Post. kraj. s. 1873 po 6 pr. 25	90	92	„ 200 zł.	—	—	—
Łowy miasta Krakowa Stanisławowa	14	15	„ 200 zł.	—	—	—
<b>V. Money.</b>						
Dukat holenderski	5	6	„ 200 zł.	—	—	—
Dukat austriacki	5	6	„ 200 zł.	—	—	—
Napoléon	9	10	„ 200 zł.	—	—	—
Fut. imperjal. rosyjski	10	11	„ 200 zł.	—	—	—
Banknoty rosyjskie	1	1	„ 200 zł.	—	—	—
Banknoty austriackie	1	1	„ 200 zł.	—	—	—
Banknoty pruskie	1	1	„ 200 zł.	—	—	—
Banknoty niemieckie	1	1	„ 200 zł.	—	—	—
Kupony w srebrze	1	1	„ 200 zł.	—	—	—
<b>Wiedzi, 7 kwiet.</b>						
Powozachy dług pań szyn (za 100 zł.)	—	—	„ 200 zł.	—	—	—
Bank. aust. w banku 5 pr. w. srebr. 5	63	63	„ 200 zł.	—	—	—
1868-1869 w. i. 5	8	8	„ 200 zł.	—	—	—
1869-1870 w. i. 5	28	28	„ 200 zł.	—	—	—
1870-1871 w. i. 5	28	28	„ 200 zł.	—	—	—
1871-1872 w. i. 5	105	106	„ 200 zł.	—	—	—
1872-1873 w. i. 5	110	110	„ 200 zł.	—	—	—
1873-1874 w. i. 5	117	118	„ 200 zł.	—	—	—
1874-1875 w. i. 5	132	133	„ 200 zł.	—	—	—
1875-1876 w. i. 5	76	77	„ 200 zł.	—	—	—
1876-1877 w. i. 5	123	124	„ 200 zł.	—	—	—
1877-1878 w. i. 5	80	81	„ 200 zł.	—	—	—
1878-1879 w. i. 5	84	85	„ 200 zł.	—	—	—
1879-1880 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1880-1881 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1881-1882 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1882-1883 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1883-1884 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1884-1885 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1885-1886 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1886-1887 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1887-1888 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1888-1889 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1889-1890 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1890-1891 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1891-1892 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1892-1893 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1893-1894 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1894-1895 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1895-1896 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1896-1897 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1897-1898 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1898-1899 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1899-1900 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1900-1901 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1901-1902 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1902-1903 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1903-1904 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1904-1905 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1905-1906 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1906-1907 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1907-1908 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1908-1909 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1909-1910 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1910-1911 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1911-1912 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1912-1913 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1913-1914 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1914-1915 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1915-1916 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1916-1917 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1917-1918 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1918-1919 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1919-1920 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1920-1921 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1921-1922 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1922-1923 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1923-1924 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1924-1925 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1925-1926 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1926-1927 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1927-1928 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1928-1929 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1929-1930 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1930-1931 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1931-1932 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1932-1933 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1933-1934 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1934-1935 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1935-1936 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1936-1937 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1937-1938 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1938-1939 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1939-1940 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1940-1941 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1941-1942 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1942-1943 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1943-1944 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1944-1945 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1945-1946 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1946-1947 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1947-1948 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1948-1949 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1949-1950 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1950-1951 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1951-1952 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1952-1953 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1953-1954 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1954-1955 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1955-1956 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1956-1957 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1957-1958 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1958-1959 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1959-1960 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1960-1961 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1961-1962 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1962-1963 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1963-1964 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1964-1965 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1965-1966 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1966-1967 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1967-1968 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1968-1969 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1969-1970 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1970-1971 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1971-1972 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1972-1973 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1973-1974 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1974-1975 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1975-1976 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1976-1977 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1977-1978 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1978-1979 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1979-1980 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1980-1981 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1981-1982 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1982-1983 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1983-1984 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1984-1985 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1985-1986 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1986-1987 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1987-1988 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1988-1989 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1989-1990 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1990-1991 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1991-1992 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1992-1993 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1993-1994 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1994-1995 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1995-1996 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1996-1997 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1997-1998 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1998-1999 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
1999-2000 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2000-2001 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2001-2002 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2002-2003 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2003-2004 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2004-2005 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2005-2006 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2006-2007 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2007-2008 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2008-2009 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2009-2010 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2010-2011 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2011-2012 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2012-2013 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2013-2014 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2014-2015 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2015-2016 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2016-2017 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2017-2018 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2018-2019 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2019-2020 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2020-2021 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2021-2022 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	—
2022-2023 w. i. 5	88	89	„ 200 zł.	—	—	



Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman.      Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.      Z drukarni „Gazety Narodowej” pod zarządem A. Skerle